

13.01.2024r. wieczorne Marian - Dlaczego tak trudno żyć w dobru Chrystusowym

13.01.2024r. wieczorne Marian - Dlaczego tak trudno żyć w dobru Chrystusowym

Ewangelia Jana 8 rozdział od 15 wiersza: *"Wy sądzicie według ciała, Ja nikogo nie sądzę. A jeśli już sądzę, to sąd mój jest prawdziwy, bo nie jestem sam, lecz jestem Ja i ten, który mnie posłał. A przecież w zakonie waszym jest napisane, że świadectwo dwóch ludzi jest wiarygodne. Ja świadczę o sobie, a także Ojciec, który mnie posłał świadczy o mnie"*. I tu czytamy, jak Pan Jezus mówi, że wy sądzicie według ciała. Jakże często ludzie sądzą według ciała. Zwróciliście uwagę, ile ludzie wydają dziennie sądów według ciała i ile robią złych wyroków, ile z tego powodu jest później zamieszania i zatrzymania się tego dobra, które powinno przepływać? Zwróciliście uwagę, ile dobra zatrzymuje człowiek z powodu własnych sądów, jakiegoś złego nastawienia, złego pomysłu albo czegośkolwiek i się okazuje raptem, że człowiek mógłby uczynić dobro, a nie uczynił, bo już ma jakieś swoje zablokowanie, jakiś wyrok wydany? Tylko jest napisane, że Pan Jezus nikogo nie sądził według patrzenia oczu, ani słuchania uszu. To naprawdę są często bardzo złe wyroki wydawane i później jest właśnie to, co się dzieje. To jest właśnie wynik tego, że wróg namiesza gdzieś tam w głowie i później człowiek ma problem, żeby normalnie podejść, uśmiechnąć się, powiedzieć dobre słowo. Już jest człowiek zablokowany, zamknięty, a my nie powinniśmy być zamknięci na dobro. Powinniśmy być zawsze otwarci na dobro, a zamknięci na zło. I to jest właśnie coś bardzo ważnego, żeby nie dać się wrogowi w to wpędzić. Oni byli nastawieni przeciwko Panu Jezusowi dlatego, że sądzili według ciała - no, z Nazaretu? Przecież nie, no, z Betlejem powinien być - i tak sobie osądzili według patrzenia i swojego słuchania, a nie zorientowali się, nie widzieli owocu. A przecież owoc wyraźnie świadczył, że to jest Ten, który miał przyjść. A więc z jednej strony nie dane im było dokładnie wiedzieć, a z drugiej strony mogliby osądzić widząc, w jaki sposób żyje. I my musimy się też tego właśnie nauczyć, żeby nie wróg nami kierował, tylko żeby Duch Boży nami kierował. A to nie jest łatwe zadanie, naprawdę. To jest jedynie w mocy Ducha Bożego, żeby to nie ciało, ale Duch mógł nam mówić. I zobacz, ile nieraz jest złości, ile niechęci, tylko dlatego że człowiekowi nie pasuje coś w jakimś czasie, już człowiek się denerwuje, już osądza, że to to albo tamto, albo coś innego jeszcze. No, czasami różnie ludzie różne rzeczy wymyślają sobie. A musimy być spokojni, zrównoważeni, bo główny sąd to jest ten, który Pan Jezus będzie wydawał.

Wiersz 19 mówi: *"Gdybyście mnie znali, znalibyście też Ojca mego"*. Oni widzieli Pana Jezusa, a Go nie znali i teraz poznanie Jezusa to jest coś bardzo ważnego dla nas, zbawienne jest. Jak my znamy Pana Jezusa? Kim On dla nas jest? Czy On jest Zbawicielem? A pamiętacie, jak Piotr powiedział: A myśmy poznali, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boży. I gdzie my pójdziemy skoro Ty masz słowa żywota? Jeżeli my poznaliśmy, że On jest Chrystus, Syn Boga, to dla nas powinno być to oczywiste, że chcemy się dać uratować Jemu, chcemy dać się wyzwolić. Chcemy, żeby to było widoczne, nie chcemy tylko mówić o Jezusie, chcemy żyć dzięki Niemu i chcemy poznać, jak się żyje dzięki Jezusowi Chrystusowi. I chcielibyśmy, żeby każdemu się powiodło, tak? Żeby nikt nie odstawał, nie rezygnował, nie zniechęcał się, tylko żeby każdy był zachęcony. Daję ci prawo ratować się. Ratuj się, rób wszystko, co potrzebne, żeby się ratować. Jedną z tych rzeczy jest czytanie Słowa, nie chodzi o takie literalne czytanie, ale takie czytanie Słowa, które uczy człowieka, co wybrać, co odrzucić. Bardzo ważne, żebyśmy mogli w tym być. Czy zdajecie sobie sprawę, że znamy się już ileś lat? Jak myślicie, ile żeśmy pokazali innym, że Jezus Chrystus jest nam dobrze znany? Ile pokazaliśmy innym, że Jezus Chrystus jest nam dobrze znany, że Go znamy? Kto mówi „znam Go” - to co jest napisane w 1 Liście Jana? - powinien postępować jak On. A więc znamy

Pana Jezusa? O tym mówię, ja mogę powiedzieć: Ja wiem, Pan Jezus jest Synem Boga, ale czy Go znam tak, żeby postępować zgodnie z tym, żeby być Mu posłusznym, posłuszną? O, to już tak trochę lepiej, nie? Już zaczynam zdawać sprawę sobie, że chrześcijaństwo, to nie jest tak przyjść, usiąść, posiedzieć i wyjść, tylko że to jest codzienne doświadczenie należenia do Niego. I wtedy, czy to młodzi, czy starzy, wszyscy jednakowo musimy się ratować w tym jednym Jezusie Chrystusie. Abyśmy Go znali, abyśmy wiedzieli o Nim, że przyszedł nas uratować. Jest to naprawdę bardzo ważne i teraz powód czytania. Wiecie, na początku czytasz, bo Duch Boży porusza cię, ale potem zaczynasz czytać i zaczynasz mieć uczucia, pojawiają się uczucia, uczucia do Jezusa.

Pamiętam, jak mi się pojawiły uczucia do Izraela. Czytałem, czytałem i raptem zacząłem miłować ten naród, stał mi się bliskim narodem, widziałem jego doświadczenia, widziałem jego problemy, czy inne rzeczy. Ale to wynikało z czytania, bycia ze Słowem, czytania, poznawania. To samo z miłością do Chrystusa, wynikało to z czytania. A więc czytanie, które jest zanurzaniem się, jest kąpielą w Słowie, jest bardzo potrzebne. Wtedy poznajemy prawdę i wtedy zaczynają działać w nas prawidłowe uczucia. Z powodu tego, że ludzie nie mają czasu na czytanie, coraz mniej korzystają z tego. Moglibyśmy powiedzieć może w ten sposób, tylko żeby się nikt nie zraził, chociaż dobrze, by się zastanowił. Na przykład piszemy ileś tekstów biblijnych na Bożej Rodzinie, czy na Zgromadzeniach, i te teksty biblijne coś mówią i teraz ktoś, kto napisał i wrzucił taki tekst do tej Bożej Rodziny, dobrze gdyby pomyślał czy ja tak żyję? Czy to jest tekst, którym ja żyję? Czy to jest coś, co ludzie mogą powiedzieć: No, ten który napisał to ja wiem, on tak żyje, to jest prawda. Ja wiem, że łatwiej jest nic nie pisać i wtedy nie ma nic do ocenienia, ale wtedy to jest jeszcze gorzej, bo jak nic człowiek nie pisze, to w ogóle się wystawia.

A więc kiedy pisze ktoś, to powinien się zastanowić, czy ja tak żyję. To było bardzo dobre, czy ja tak żyję? Jeżeli nie, to się pomodlić do Pana, po prostu być praktycznym człowiekiem. Można wrzucić kawał tekstu biblijnego, bo tylko bierzesz sobie przerzucasz i zaznaczasz, przerzucasz i już masz napisane, nawet nie musisz się męczyć, żeby pisać często. Ale zastanowić się, pomyśleć. Pan chciałby, żebyśmy gdy coś robimy, to żebyśmy robili to dla Niego, dla Jego chwały. Rób tak teraz, pomyśl - wrzucam ten tekst, ale czy ja tak żyję? Czy to jest sens mojego życia? Czy to są moje pragnienia, moje dążenia? A może pod tym tekstem napisałbym: Bracia, czy siostry, pomódlcie się za mną, doznaję, że coś nie mogę się zagłębić, nie mogę się zanurzyć w te słowa Jezusa? Byłoby to prawdziwe i sprawiedliwe i inni powiedzieliby: No, faktycznie, to nie tylko że „cyk” się wrzuci, tylko że człowiek, który wrzuca myśli. Bo mogę nie doznawać tego tekstu, ale mam braci, mam siostry, którzy się pomodlą o mnie, na przykład, żebym mógł być zanurzony w ten tekst. Mogę czegoś nie do końca rozumieć, oni się pomodlą o mnie, żebym mógł zrozumieć i wtedy zaczyna to wszystko funkcjonować, działać. A jeżeli tylko „kopiuj wklej” i nic się nie pomyśli, to później się robi takie, że ktoś czyta mówi: Ja już nie daję rady tego czytać, ten człowiek przecież tak w ogóle nie żyje. Co on pisze? Używa tylko tekstu biblijnego. Wiecie, że ciężko się czyta tekst biblijny, jeżeli jest napisany przez człowieka, który tego nie robi? Ten sam tekst biblijny inaczej się czyta, kiedy go wpisuje człowiek, o którym wiesz, że tak żyje. A więc dawajmy taką możliwość, poznając Pana Jezusa, żeby inni uznawali nas za wiarygodnych, że to, co robimy, robimy to z serca, uczciwie wobec Chrystusa, żeby bracia i siostry zdawali sobie sprawę z tego, że to nie jest tylko, ile wrzucę, tylko czy ja w rzeczywistości mogę być świadectwem w tej sprawie. Piszmy, bo to jest ważne, ale piszmy ze świadomością, że Jezus chce mieć w tym udział. Nieraz jest używane nawet więcej różnych miejsc z Biblii, tym bardziej zwróć uwagę czy to jest (bo to już jest trochę wchodzi w nauczanie) czy to rzeczywiście jest zrozumiałe dla ciebie? I czy ty tym żyjesz, bo wiesz, że to Słowo będzie ciebie sądzić i czy to jest prawdą?

A więc Jezus mówi: Gdybyście Mnie znali, to znalibyście też Ojca. Wiecie, że Syn jest we wszystkim posłuszny Ojcu, a Ojciec wszystko czyni w Synu. Syn jest doskonały jak Ojciec. A więc wspinały Ojciec

ma wspaniałego Syna i poprzez wspaniałego Syna chce mieć co? Wspaniałe potomstwo - synów i córki, którzy będą rozumieli to, co się dzieje.

Pamiętamy, jak Pan Jezus się modlił w tym 17 rozdziale. Jeszcze raz, nie tylko jeszcze raz, ale wiele razy będziemy osobiście czy razem zaglądać w tą modlitwę Jezusa, bo tam jest tyle treści dla nas podanej. I od 18 wiersza: *"Jak mnie posłałeś na świat, tak i Ja posłałem ich na świat. I za nich poświęcam siebie samego, aby i oni byli poświęceni w prawdzie. A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie"*. Rozumiecie, że ogólnie szkolnictwo, uczenie się, spada, obniża się poziom uczenia, żeby ludzie mogli w miarę funkcjonować. A kiedyś poziom uczenia się był o wiele wyższy. Jak sobie weźmiesz na przykład z czasów tam tysiąc pięćset, sześćset rok i poczytasz sobie tego kogoś, co pisze, to możesz się zastanowić, jakie ty masz wykształcenie naprawdę. Jak oni wnikliwie zanurzali się w to, o czym piszą, jak oni rozszerzali to, w jaki sposób oni pisali, to możesz się zastanowić, kto był bardziej uczony, czy oni w tysiąc pięćsetnym, czy my w dwutysięcznym roku? A więc poziom w sumie spada, jeśliś poszedł jeszcze głębiej. Są pewne rzeczy, czy pewne wynalazki, które funkcjonują, ale ogólnie, gdybyś poszedł jeszcze głębiej i okazywałoby się, że bardzo często do dzisiejszego dnia ludzie opierają się na ludziach, którzy żyli dawno, dawno temu. I to samo jest z poznaniem prawdy, ono coraz bardziej spada, ludzie coraz mniej żyją prawdą i obniża się poziom w zgromadzeniach, żeby ludzie nie czuli się jak głupcy. A więc się obniża i coraz bardziej mówi się słowa, takie jak do przedszkolaków, takie, żeby nikt nie był specjalnie poruszony, czy coś, żeby to było takie w miarę zrozumiałe, żeby ludzie byli zadowoleni. Zwróć uwagę, że ludzie nie są zdolni wygrywać z diabłem, nie znają siły słowa, coraz bardziej ograniczając to. To wszystko spada coraz bardziej w stronę ciemności. I ty nie możesz się zgodzić na to, żeby twoje chrześcijaństwo zamiast się podnosić w poznawaniu Chrystusa, stawało się coraz bardziej ograniczone poprzez brak życia Chrystusa w twoim życiu. Że coraz mniej ludzie są w stanie powiedzieć, kim naprawdę jest Jezus Chrystus. Jak opowiadają, to później mogą powiedzieć, że: no, pomaga mi i tak dalej. A nie widzą ani krzyża, ani ofiary Jego, ani pojednania z Ojcem. To wszystko jest odsunięte i zostaje tylko jakieś tam, że: no, kocha nas i na pewno nas weźmie do wieczności. I gdy człowiek usłyszy, że Pan Jezus będzie sądził i On wymaga, aby wola Ojca była pełniona, to człowiek mówi: Ale bez przesady, On przecież zasłoni mnie w razie czego i uratuje mnie. A więc spada ogólnie świadomość Boga. Decyzje w domach spadają - ludzie podejmują decyzje bez świadomości, czy Chrystus bierze w tym udział. Dzieje się coraz gorzej i później ludzie potrzebują tylko takiego potwierdzenia, że jeszcze nie jest tak źle, żeby już należeli do gehenny, a nie do domu Ojca. I później znajdują to. Paweł pisał już w tamtych czasach - będą szukać takich, którzy będą mówić im, co ucho łechce i wtedy będą zadowoleni. Nie jest z nami tak źle, przecież mówił ten kaznodzieja i ten prorok, że jesteśmy w porządku. Ale co mówi Pan Jezus? Co mówi Słowo Boże? Co pisze Jakub? Jeżeli między wami są kłótnie, waśnie czy złe nastawienia, cieleśni jesteście, zmysłowi. A więc on pokazuje zupełnie co innego, oni pisali mocne Boże Słowo i dzisiaj to mocne Słowo dla dzisiejszych ludzi jest przerażające, potrzebują słów wygładzonych, wypieszczonych, żeby nie było żadnych ciętych miejsc, żeby nic nie cięło, nic nie raniło, żeby tylko można było pogłaskać to Słowo i powiedzieć: no, takie przyjemne. A ono musi przecież ciąć, jest jak miecz obosieczny, musi przenikać do duszy, do myślenia, do zastanowienia się człowieka, czy to jak żyje, kwalifikuje go, żeby Jezus przyszedł i zabrał go do wieczności. Gdybyście się dzisiaj spytali wielu wierzących, powiedzieliby: Oczywiście, że tak. A jeśli byście się spytali, co do życia zgodnego z wolą Ojca w Jezusie Chrystusie – no, bez przesady, kto może tak żyć jak Jezus? A jednakże Jezus do tego wzywał, tak? Wyprzuj się siebie, weź swój krzyż, pójdz za Mną i naśladowaj Mnie.

A więc pomyślcie, że opada coraz bardziej poziom w świecie i opada poziom w chrześcijaństwie. To, co kiedyś uznawane byłoby za bezbożność, dzisiaj już się nie uznaje za bezbożność, dzisiaj to jest normalne, że ludzie tak żyją po prostu. A ja myślę, że Biblia jest Księgą niezmienną, ona jest tak jak Słowo Pana: Niebo i ziemia przemijają, ale słowa Moje nie przemijają, mówi Pan Jezus. A więc cały czas standard

poznania Pana musi być rozwojowy, musi wzrastać. To nie ma tak, że w czasach końca poznanie będzie tak nikłe, że prawie zniknie. Nie, jest napisane, że poznanie nawet wzrośnie, czyli wręcz odwrotnie. I ci, którzy mają poznanie pociągną innych w kierunku Chrystusa. A więc to, co dzieje się w świecie, czy w religii, wcale nie dotyczy Kościoła. Kościół dalej jest pod tym samym Słowem. A więc nie sądźmy według patrzenia, ani naszych zapotrzebowań, ale sądźmy prawdziwie. Jeżeli widzisz, że w twoim życiu dalej ten stary człowiek jest szybszy i zręczniejszy od tego nowego, to musisz skończyć żywot tego starego człowieka. Dzieci tego świata są bardziej przebiegłe od dzieci Bożych. No, właśnie doświadczasz tego w sobie, byliśmy dziećmi tego świata i teraz, jeżeli nadal to dziecko tego świata nie jest ukrzyżowane i usunięte, to ono zawsze będzie szybsze niż to twoje nowe człowieczeństwo i ono zawsze będzie szybciej reagować, szybciej działać. A więc musimy prawdziwie korzystać z tego, że Pan właśnie modlił się o nas. *"Aby wszyscy byli jedno jak ty, Ojczy, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli. Aby świat uwierzył, że ty mnie posłałeś. A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno jak my jedno jesteśmy. Ja w nich, a ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś. Ojczy, chcę, aby ci, których mi dałeś byli ze mną, gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę moją, którą mi dałeś, gdyż umiłowałeś mnie przed założeniem świata. Ojczy sprawiedliwy, i świat cię nie poznał, lecz Ja cię poznałem i ci poznali, że ty mnie posłałeś. I objawiłem im imię twoje i objawię, aby miłość, którą mnie umiłowałeś w nich była i Ja w nich"*.

A więc mamy modlitwę Pana Jezusa i dobrze, żebyśmy chcieli, aby to w nas się też mogło dziać, żebyśmy mogli być jedno. O to też modlił się Pan Jezus, żebyśmy umieli być jedno. Robimy postępy wbrew temu, co się dzieje, ale to jest, zwróćcie uwagę, że to jest wywalczane, wywalczane cały czas. To nie jest tak, że łatwo to nam idzie, bo to jest wywalczane cały czas. Gdyby skończyć z tą bitwą o to, żeby ten standard Chrystusa był stale przed oczami wszystkich nas, to byśmy już stali się bezbożnym zbrojem. Pamiętacie różne rzeczy, wydarzenia, nastawienia, pomówienia, to wszystko już by zniszczyło ten zbór. Gdyby nie ciągła bitwa o to, żeby Chrystus był wywyższony, żeby unikać złych rozmów, żeby pomijać jakieś złe nastawienia, żeby szukać dobrego, a nie złego. Gdyby stale nie przypomniano i nie przypomniano, to już wielu by chodziło w swoich starych szatkach i wcale nie przejmowałoby się tym, że stare wróciło na swoją pozycję. To już znamy z Biblii, bo już oni mówili, że będziemy wam przypominać aż do końca, nawet gdy odejdziemy, żebyście o tym pamiętali, że taki człowiek żył na ziemi, którego nie oszukano, którego nie zwiedziono jakimiś fajnymi wydarzeniami. To tak jak mówiliśmy o Koryncie - Paweł przychodzi i patrzy i zamiast być zadziwionym i zadowolonym, to on mówi: Ech, to wszystko do niczego, co robicie, wy nie macie miłości, to nic nie znaczy. I wszystko im zburzył. Tak się cieszyli, tacy zadowoleni byli, a przyszedł taki mały, o którym myśleli, że jego mowa jest nie za bardzo i powiedział parę słów i.. I cóż, trzeba wszystko od nowa weryfikować, sprawdzać czy to w miłości, czy chleb przyniesiony jest dawany wszystkim, czy jedzą tylko ci, którzy przynieśli, czy wino piją wszyscy, czy tylko ten, który przyniósł, jeden pijany, a drugi obżarty, a ktoś głodny. Jak to wygląda w ogóle? I raptem trzeba weryfikować. I wiecie, co się wtedy budzi? Stary człowiek się budzi, bo ten stary człowiek nie chce, żeby z niego korzystano. A więc próbuje tak to robić, żeby to było pod tego człowieka, a nie z tego człowieka. I rozpoczyna się prawdziwe pokazywanie cielesności. I wtedy może być świadomość - widzicie, teraz potrzebujecie krzyża, żebyście byli swobodni i mogli czynić to, co dobre z otwartym sercem. I po to jest właśnie poznanie, żeby wiedzieć po co przyszedł Chrystus. Paweł bardzo się cieszył, że już nie żyje on, lecz żyje w nim Chrystus. I to jest dla mnie i dla ciebie bardzo ważne. Czy rozumiemy się? To nie jest łatwe, to jest naprawdę zwycięstwo, żeby stare przeminęło. To jest zwycięstwo, żebyśmy umieli się cieszyć, spotykać, wielbić Pana, być zadowolonymi. Bo chrześcijaństwo, to nie znaczy, że my musimy chodzić tacy bardzo poważni cały czas. Wcale tak nie znaczy. Chrześcijaństwo jest czymś szczęśliwym, czymś radosnym, czymś wdzięcznym, zadowolonym. Hamować to, to jak ograniczać coś pięknego, ale bez czystości to zadowolenie jest oszukiwaniem, jest zwiedzeniem, to musi być z czystości serca.

I moglibyśmy sobie takie pytanie zadać, co już po części gdzieś ono padało: Dlaczego jest tak trudno skończyć ze starym człowiekiem, ze starymi planami, jakie się miało przed nawróceniem, ze starymi pomysłami? Cemu tak ciężko jest skończyć? Według nauki biblijnej, to znaczy, że człowiek nie może skończyć z tym, to musi zrobić krzyż, bez krzyża nie ma jak tego zakończyć. Człowiek może, pamiętacie jak Saul z Tarsu mówił: Chciałem czynić dobro, a trzymało mnie się zło. Dopiero krzyż i dopiero usunięcie tego człowieka i patrzysz jest inaczej. A może jeszcze inaczej wziąć. Powiedz, co jest smutkiem twojego życia? A my ci powiemy czy to jest naprawdę dobry smutek czy zły? O, fajny temat do rozmowy, jak skończymy, to każdy będzie mógł powiedzieć, co jest smutkiem jest życia? Dlaczego radość jest ograniczana? A wszak przecież cytujemy przeciwko staremu człowiekowi: „Radujcie się w Panu zawsze, powtarzam radujcie się”. To jest taki młot na starego człowieka. Co to jest? „Radujcie się w Panu zawsze, radujcie się”, a ja mam tutaj taki kłopot, taki kłopot, taki kłopot. Ale to nie jest napisane: Radujcie się z kłopotów waszych, tylko radujcie się w Panu zawsze, a więc dla mnie i dla ciebie to jest bardzo ważne. Dobrze byłoby sobie na to odpowiedzieć, bo szkoda by było stracić tą radość, którą przyniósł nam Chrystus Jezus.

Księga Ozeasza 4 rozdział, 6 i 7 wiersz: *"Lud mój ginie, gdyż brak mu poznania, ponieważ ty odrzuciłeś poznanie i Ja ciebie odrzucę, abyś mi nie był kapłanem. A ponieważ zapomniałeś o zakonie swojego Boga, Ja też zapomnę o twoich dzieciach. Im więcej ich jest, tym więcej grzeszą przeciwko mnie swoją chwałę zamienili w hańbę"*. I tutaj Bóg mówi do nich, do Izraela, że lud Jego ginie, gdyż brak mu poznania, bo co? Bo kapłan zaprzestał uczyć tego, co potrzebne, prawdy, że kapłan przestał uczyć zakonu na tamten czas. A dzisiaj ci, którzy mienią się nauczycielami od Pana, czy oni nauczają to, co mówi Pan? Czy oni żyją tym, co mówi Pan? Czy oni mają świadectwo tego zwycięstwa Chrystusa nad ich grzesznym, starym człowieczeństwem w mocy krzyża? Czy oni mają uwidocznione w sobie to, że mogą ludzie przejrzeć ich i odnaleźć to, co oni uczą? Jeżeli byś wziął apostoła Pawła, on mówi wyraźnie: Możecie patrzeć, ile chcecie, ja zawsze żyję tak, żeby się podobać Panu i zawsze to, co robię, robię zgodnie z tym, co On mnie uczy. Inaczej mógłbym powiedzieć: Chodź ze mną, ile chcesz i po pewnym czasie człowiek mówi: Wiesz co, ja już nie mogę chodzić z tobą, nie dlatego, że z tobą jest źle, tylko dlatego, że ja nie chcę tak żyć jak ty żyjesz. Tak odpadali ludzie, bo uważali, że to jest za dużo, że to jest poświęcenie. A dla niego było to normalne życie, chodź i zobacz, jak się żyje.

A więc lud mój ginie, gdyż brak mu poznania, ponieważ ty odrzuciłeś poznanie. Dzisiaj wielu liczy na to, że będą uratowani poprzez kogoś, kto naucza. Nie, on ma tylko nauczać prawdy, a uratujesz się poprzez przyjęcie prawdy i życie tą prawdą. Inaczej się nikt nie ratuje, bo lud ginie, gdyż brak mu poznania, a jeżeli kapłan, czy w tej chwili, to już ten, który naucza Słowa daje poznanie, to lud ginie nie dlatego, że nie ma poznania, tylko dlatego, że nie chce żyć według tego poznania. Łatwiej jest wytoczyć działa swoich niechęci, niż ze Słowa Bożego wziąć to, co człowiek powinien zrobić, aby uczynić to, co zgodne jest z wolą Ojca. Łatwiej jest mówić „Dlaczego nie mogę czynić dobra?” niż skończyć z tym, co przeszkadza robić to dobro. A więc lepiej, żeby skończyć z tym, co przeszkadza, niż mówić o tym, co i dlaczego to przeszkadza. Bo to nic nie pomoże. Usuń przeszkodę i wtedy zobaczysz, jak szybko zaczniesz działać zadowolenie, wdzięczność, to co drocenne.

2 List do Koryntian, 4 rozdział. Dlatego zwróćcie uwagę, że jeżeli jesteś w przedszkolu, to się bawisz zabawkami i wszyscy są zadowoleni, ale gdy chodzisz na studia, to bawienie się zabawkami nie będzie sprawiać wykładowcy zadowolenia. Raptem się okazuje, że musisz siedzieć bardzo długo, nie raz nocami nad zadaną pracą, żeby później umieć to, kiedy przyjdiesz. A więc widzimy, że w szkole tego świata, gdzie chodzi o jakiś zawód, o pieniądze, ludzie potrafią w nocy siedzieć i „kuć” to, żeby się nauczyć, a w takiej ważnej sprawie jak zbawienie myślą sobie, że to tak sobie przejdzie jakoś i tyle, i nie trzeba wcale starać się i człowiek będzie wiedział to wszystko. Absolutnie nie. A więc tu jakby w czasie zgromadzenia

są podawane pewne tematy, których przecież nie omówisz w ciągu tam, powiedzmy godziny, nie wiadomo jak. Ale ty musisz, kiedy wracasz do siebie, sięść z tym, zastanowić się nad tym, co i jak, szukać samemu w Biblii. A człowiek zapomina o tym - idzie i sobie wejdzie gdzieś tam, patrzy co do ogródka nowego kupić, albo jakie kwiatki teraz są ładniejsze i może takie u mnie będą takie ładne, czy inne rzeczy. Zamiast zobaczyć, czy w twoim życiu jest to, co być powinno, czy jest to posłuszeństwo, wierność Jezusowi, czy czynienie dobra jest? A więc możemy zobaczyć, że tak naprawdę, gdzie ty teraz jesteś? Czy tu są studia czy tu jest przedszkole? Nie wiem, czy dobrze rozumiesz? Jeżeli przyszedłeś na studia, to nie dziw się, że od ciebie jest tu wymagane dużo więcej niż w przedszkolu. Powinieneś się dziwić, gdyby tego nie wymagano, byś przyszedł i powiedział: A gdzie ja w sumie jestem? Co to jest? Co to za zbór? A nie, my dopiero zaczęliśmy i my dopiero tam zaczęliśmy się tak uczyć, co to znaczy bawić się, nie uderzać w siebie zabawkami. I to jest nasza podstawowa lekcja - dostaniemy zabawki i żeby nikt nie uderzał drugiego swoją zabawką. I w ten sposób się uczymy. No, dobrze, ja też chcę się tego nauczyć. A tu przychodzisz i słuchasz: Wyprzuj się siebie, weź swój krzyż. I myślisz sobie: Co to za klasa jest? O co tu chodzi? Czy ja jestem złym człowiekiem, czy co? Umiem się już bawić i zabawką nie uderzam, to już chyba nie jest tak źle ze mną. A więc rozumiecie, czy nie? Chcę wam coś powiedzieć, nie wiem czy dobrze rozumiecie? Nigdy ci tu nie będzie łatwo, zawsze będzie ci „pod górkę”, bo my chcemy się dostać do domu Ojca, a nie pobawić się w Kościół. I dlatego stawiamy przed tobą wyższe zapotrzebowania, żeby więcej wywołać w tobie potrzeby osobistego studiowania, osobistego działania i tam, gdzie to zaczyna działać widzimy, że ludzie zaczynają czuć się dobrze, zaczyna im tu być dobrze, po drodze im zaczyna tu być. I o to głównie chodzi, by zadania rosły a nie spadały w dół, że coraz więcej od ciebie się wymaga. Im więcej masz zrozumienia, tym więcej będzie się od ciebie wymagać. Tak chce Ojciec, tak chce Pan Jezus.

A więc będąc wspólnie razem przed Bożym obliczem, chcąc się nauczyć Pana, poznać Ojca działającego w Panu Jezusie Chrystusie, musisz być przygotowany, czy przygotowana, na to, że w swoim domu będziesz siedzieć ze Słowem, z modlitwą i chociaż cię nikt nie widzi będziesz wykorzystywać czas, by poznać prawdę. Bo inaczej nie dasz rady, w ciągu jednego, powiedzmy, tego zgromadzenia czy dwóch, cały materiał przerobić, nie dasz rady, on ci będzie znikać. Uczeń, który by tylko przychodził na lekcje, a nie zajmował się tym w domu w całej pełni, ten uczeń niewiele się nauczy. Zwróćcie uwagę, że my idziemy cały czas dalej, według tego samego słowa, ale cały czas idziemy dalej. Jeżeli ktoś nie będzie nadażać, nie będzie się rozwijać, to w czasie będzie się cofać i po jakimś czasie będzie mówić: Ten zbór jest dziwny w ogóle, ten kaznodzieja wychodzi i krzyczy na tych ludzi, jakby byli strasznymi ludźmi. Musi być strasznie z tymi ludźmi, chyba, że jest tak źle. A tu się okazuje, że z tymi ludźmi jest lepiej i dlatego więcej jest od nich wymagane. Właśnie nie sądźmy według ciała, bo jeśli sądźmy według ciała, ja sobie zdaję sprawę, że ktoś może posłuchać kazania i pomyśleć: Co to za zbór? Tam wszyscy to jacyś bezbożnicy, trzeba ich korygować straszliwie. A to właśnie jest to, że uczymy się, idziemy dalej i coraz bardziej od nas jest wymagane. A gdy my mówimy: No, nie ja już sobie chcę odpocząć, ja mam dzisiaj wczasy chrześcijańskie, nic nie studiuję, mam rok wolny od studiów, jestem na tym, przychodzę, siadam, wychodzę i nic nie myślę. Tak nie ma. Studiuuj, pracuj nad tym, słuchaj, zastanawiaj się, czy to już jest twoje życie, wtedy zobaczysz, że wzrośnie twoje poznanie i wtedy zobaczysz, jak będzie ci coraz łatwiej żyć według woli Ojca. Taka jest rzeczywistość. A więc nie dziw się, że Pan Jezus też coraz więcej wymagał od uczniów.

I tutaj 4 rozdział 6 wiersz: *"Bo Bóg, którzy rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym"*. Poznanie chwały Bożej, poznanie Chrystusa. Dla mnie i dla ciebie to jest bardzo ważne, bardzo ważne. Wiecie, ja też się cały czas uczę i gdy doznaję, że Pan mnie nakierowuje na jakiś temat, siadam z Biblią, studiuję ten temat, przerabiam go, przechodzę przez Słowo Boże i to, co słuchacie, to jest to studiowanie z Bogiem, to co zwróciło moją uwagę, żeby w tym temacie, a nie raz dokładnie doświadczam, jak przychodzi mi myśli,

które mnie nakierowują na to, na ten fragment ze Słowa i nauczyciel pracuje nad tym. A więc to nie jest tak, że to się dzieje, powiedzmy w środy, kiedy Darek przychodzi i przynosi nam jakiś fragment ze Słowa Bożego i my nie wiemy, co on nam przyniesie. No, to w miarę potrzeby Pan wtedy daje w krótszym czasie to, co potrzebne, żeby móc na ten temat coś powiedzieć. Ale kiedy jest normalnie to nieraz trzeba długo posiedzieć, długo posiedzieć. Nieraz to zaczyna się już od poniedziałku i trwa do piątku. Nie jest tak, że u Pana się uczysz i tak „pyk, pyk” i już sobie lecisz do swoich zabawek. Musisz zostać i idziesz potem myślisz o tym, przychodzą kolejne myśli, a jak ciekawie jest zawsze, że kiedy przychodzę rano śpiewać o ósmej, to mi coś przychodzi i zawsze mówię: Dlaczego nie wziąłem długopisu, żeby to sobie zapisać? Potem muszę pamiętać to. A Pan zawsze jakoś tak przy śpiewaniu daje i coś pojawia się ciekawego. A więc Pan mówi i sługa musi być gotowy, co Pan mówi, żeby tego gdzieś nie pominąć. Uwielbiasz, a Pan dociera do ciebie, nieraz dociera w czasie nocy, wstaje i zapisuje. A więc w każdym czasie uczeń musi być przećwiczony, że tak mi się spać chce, odwróciłbym się na drugi stronę, pospałbym dalej. No, nie. Ale już mam doświadczenie, że jak Pan mówi, a sobie nie wezmę nie zapiszę, to potem diabeł walczy, żeby to wykraść i mówię: Nie, muszę wstać, muszę iść i to zrobić. A więc muszę pokonywać różne rzeczy i to pokonuję po to, żeby się też uczyć od Pana, ale też by przynieść to, co jest cenne, co jest ważne, żeby nie dzielić się tym, co mi tam, nie wiem, a tak sobie coś tam. I teraz ty, kolej przychodzi, teraz ty musisz zrobić z tym tak samo. Wiecie dlaczego wcześniej była zwierzyna czysta? Musiała być zwierzyna, która żuje, żuje, żuje, potem łyka i znowu wraca i znowu żuje, żuje, żuje. Krowie to chyba ileś razy tam wraca i żuje. I ty musisz robić to samo, żeby się uczyć przeżuwać to, karmić się tym. Nie zapomnieć o tym, co było. I gdy będziesz ty teraz siedzieć cały tydzień z tym, co było tutaj i potem przyjdzie kolejny tydzień, to ja jestem sto procent pewnym, że będziesz tak samo przygotowany na kolejną lekcję, porządnie przygotowany, czy przygotowana. A jeżeli puścisz to sobie, no to przychodzisz na kolejną lekcję i też raczej to puścisz, też przeleci. Widzicie, że życie niewielu wierzących ludzi się zmienia, chociaż słuchają Słowa, nic się nie zmienia. Bo to się nie zmieni, jeżeli człowiek sam nie zaangażuje się w to. To, że nauczyciel coś wie, nie znaczy, że już uczeń to musi wiedzieć. Musi uczeń dojść do tego, musi samemu też kopać, kopać, żeby dokopać się. A więc tak jak ja, powiedzmy, siedzę z tym, żeby to przynieść, tak ty później siedź z tym, żeby coś z tym porządnego zrobić, żeby tego nie zmarnować, żeby to wykorzystać.

Ewangelia Mateusza, 16 rozdział od 15 wiersza: *"I On im mówi: A wy za kogo mnie uważacie? A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. A Jezus odpowiadając rzekł mu: Błogosławiony jesteś, Szymonie synu Jonasza, bo nie ciało i krew objawiły ci, lecz Ojciec mój, który jest w niebie"*. A więc Pan Jezus mówi, że to nie ciało i krew, ale mój Ojciec objawił ci to: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. Jak bardzo to jest dla mnie i dla ciebie też ważne, żeby to nie było tylko, że ja wiem, ale że mam objawione to. Paweł też mówił, że Bóg objawił mu Syna, całą ewangelię. A więc tak bardzo ważne dla mnie i dla ciebie jest, żeby Pan Jezus, Nauczyciel, widział nas, że my nie marnujemy tego, co tu się dzieje, że nie traktujemy tego zboru jak obrzędu religijnego, na który się przychodzi, fajnie jest, miło, przyjemnie, pośpiewamy, pobędziemy razem, ale potem się rozchodzimy i no, to jest taki temat życia, taki temat życia. Widzicie, ile jest problemów, żeby ludzie, którzy już powinni nauczać nie uczą dalej. Paweł mówi: Już powinniście nauczać, a wy dalej potrzebujecie mleka, dlatego, że nie uczy się człowiek, nie żyje z tym, nie uczy się cierpieć. Wiecie, ile ja się w cierpieniach uczę, nigdy bym nie pojął Ojca, gdyby nie cierpienia. Nigdy bym nie zrozumiał, jak Ojciec okazywał cierpliwość, kiedy powinien spaść gniew. To nie jest szkoła bez cierpień, ta szkoła ma swoje cierpienia, wtedy uczysz się praktycznie, prawdziwie. Jak człowiek nie doświadcza tego, to to wszystko jest takie wydaje się. Ale kiedy musisz ponieść i kiedy to ty mógłbyś tak jak Bóg zniszczyć wszystko, nie niszczysz tego dając szansę ludziom, żeby mogli porzucić zło, mogli się oczyścić.

W Liście do Efezjan, 3 rozdział 19 wiersz: *"I mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą"*. Mogli poznać miłość Chrystusową. Kolejna

rzecz - poznać Go, poznać Jego miłość, poznać życie Chrystusa, jak żyje Chrystus. To jest tak bardzo ważne. Pamiętajcie, jak ostatnio mieliśmy przeczytać Ewangelie i ktoś musiał zobaczyć, że żeby to zrobić, to trzeba było w pewnych momentach powiedzieć: Nie, stop, dzieci, idźcie się bawić tam, mama teraz ma zadanie domowe, będzie czytać Biblię. I okazuje się, że można było, ale czy robicie to dalej? To jest właśnie ten problem, że to zostało tylko pokazane, że można to robić, że można wykorzystać tak czas i że dzieci też będą rozumieć, że teraz mama czyta Biblię, mama teraz potrzebuje poznać to, mama potrzebuje się nauczyć, żeby dla was być łagodna, miła, cierpliwa, żeby znieść wasze fanaberie i dać wam „klapa” w odpowiednim czasie, pocieszyć w odpowiednim czasie. A więc to wszystko, żeby robiła nie w jakimś tam gniewie czy czymś, tylko tak jak trzeba, sprawiedliwie. Ale to musi być Słowo Boże, musi karmić się Słowem Bożym, musi mieć posilenie w tym Słowie Bożym. A więc jak to jest ważne, żeby tego nie zmarnować. To było tylko coś, żeby pokazać, że można. Kiedyś czytaliśmy świadectwa, że kobiety miały po kilkanaścioro dzieci i one miały czas z Bogiem i żadne dziecko nie miało prawa jej przeszkodzić. I dzieci się bawiły, wiedziały, że teraz mama ma swój czas z Bogiem. To jest bardzo ważne, żeby tego nie zapomnieć. I dzieci się wtedy też uczą, że to jest coś bardzo ważnego. Stosujmy to, wykorzystujmy to. Ja mam o tyle łatwiej, że nie biegają mi jakieś dzieci, czy inne rzeczy. Ale trzeba było kiedyś, kiedy dzieci małe były, też to robić.

W Liście do Filipian, 1 rozdział 9 wiersz, Apostoł pisze tak: *"I o to modłę się, aby miłość wasza coraz bardziej obfitowała w poznanie i wszelkie doznanie, abyście umieli odróżniać to, co słuszne od tego, co niesłuszne, abyście byli czysti i bez nagany na dzień Chrystusowy, pełni owocu sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa ku chwale i czci Boga"*. Abyście obfitowali, abyście się mogli wspólnie cieszyć. Wiecie, jak by było, wtedy jest tak też inaczej, bo kiedy ta mama poczyta więcej, spotka się z drugą mamą, to wtedy mniej mówią o tym, co z reguły się mówi, ale bardziej mówią - wiesz, naprawdę to jest ciekawe, że to Słowo tak dokładnie pokazało mi moją sytuację dzisiaj. Zupełnie inna rozmowa. I wtedy *„A wy mówcie, jak Słowo Boże mówi”* zaczyna być czymś naturalnym, bo człowiek zaczyna tym żyć, zaczyna w tym się poruszać, zaczyna cieszyć się z tego i zaczyna widzieć zupełnie inaczej te swoje doświadczenia, nie jako mordęgę, ale jako służbę, jako coś, co się czyni prawidłowo.

W Liście do Filemona 6 wiersz: *"Aby wiara twoja, którą wyznajesz wespół z nami pogłębiła poznanie wszelkich dobrodziejstw, jakie mamy w Chrystusie"*. Aby wiara pomagała nam zagłębiać się w te dobrodziejstwa Chrystusowe, abyśmy coraz więcej ich tu przynosili wspólnie razem ciesząc się i obdarzając nimi nawzajem. Powiem jeszcze raz, żeby skończyć z tą religią. Myśmy się od dzieciństwa uczyli religii i człowiek gdzieś nawet nieraz nie myśląc dalej to po prostu ciągnie za sobą. To jest twoje ratowanie się, moje ratowanie się, to jest nasza odpowiedzialność. Diabeł będzie walczył o nasz czas, a Słowo Boże co mówi? Wykupujcie czas, gdyż dni są złe. Niektóre mamy przepisują Słowa, wykonują jakieś zadania, które później gdzieś docierają do innych, żeby przepisać takie kazanie półtoragodzinne, to trzeba trochę popisać. Ile ta mama musi spędzić czasu z tym, żeby to zrobić? Na pewno nie półtorej godziny, to może być o wiele dłużej. Te, które piszą wiedzą. Co robisz w swoim domu? Czy twoje poznanie pomaga ci zająć się tym, co innym później pomoże może nawrócić się, a może zbudować się. Nie mówię, że wszyscy muszą to robić, ale pomyśl, jeżeli nie ma nic z ciebie, poza tym, że jesteś, to może właśnie jest to problem, że poznanie nie wzrasta. Bo jeżeli mamy z dobrodziejstw Chrystusowych korzystać, to my musimy z czymś przychodzić na te zgromadzenia i to musi być Chrystusowe, cenne, wieczne, prawdziwe. A więc warto byłoby pomyśleć, zastanowić się, czy to co robię, czy to nie jest marnotrawstwo? Masz tyle czasu, nie chodzisz do pracy, opiekujesz się dziećmi, można gdzieś to zorganizować, gdzieś to dziecko idzie spać, co robisz w tym czasie? Czy dbasz o swoją duszę? Jeżeli dbasz, to będziesz rosnać w poznawaniu Pana Jezusa Chrystusa. Musi być jakiś owoc, musi coś dobrego z tego wychodzić.

2 List Piotra, 1 rozdział 3 i 4 wiersz: *"Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlliwość"*. A więc przez poznanie przyjmujemy tą Bożą naturę. Wzrastajmy, niech nasz niebiański Ojciec widzi, że my nie chcemy tego życia przepuścić, że chcemy to życie wykorzystać, chcemy, żeby inni mieli z nas pożytek, chcemy korzystać z dobrodziejstw Chrystusa, aby darmo biorąc od Niego, darmo też dawać innym, żebyśmy stale byli w taki piękny sposób zbudowaniem dla siebie. To powoli przechodzi coraz dalej, bo nie ma takiego Bożego zboru, który by się staczał, a nie szedł w górę. Mogą być w tym zborze ludzie, którzy mogą sobie odpuszczać, ale to nie powoduje, że zbor nie idzie dalej, zbor idzie dalej. Tak jak nauczyciel idzie z programem, jeżeli ktoś sobie lekceważy program, spada coraz bardziej, a potem już odpuszcza sobie, ale on idzie z programem dalej i ci, którzy idą, dalej idą i uczą się kolejne rzeczy pokonywać, kolejne rzeczy przyjmować. Wykorzystuj czas. Widzicie, że my bardzo często robimy tak jak Księga Objawienia, kółko i mówimy o tym samym, tylko trochę więcej, ale zakręcamy to i to się już tak kręci od kiedy pamiętam, że nie na zasadzie odgrzewanych, tylko przychodzą tematy, ale one znowu są poszerzone, znowu są poszerzone. Jakbyś sobie wziął kazanie z dziewięćdziesiątego któregoś roku i posłuchasz, nie ma różnicy oprócz tego, że jest poszerzone. Tak powinno być.

I w Liście do Filipian To jest tak jak z czymkolwiek - z uczeniem się, czy wykonywaniem jakiegoś zawodu, jak się nauczysz, to już umiesz, wykonujesz to, tak jak być powinno. Dopóki nie umiesz, to ktoś ci pomaga, abyś mógł się tego nauczyć, czy mogła. I tutaj ten 3 rozdział od 10 wiersza: *"Żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego i uczestniczyć w cierpieniach jego stając się podobnym do niego w jego śmierci"*. To mówi Apostoł, my musimy chcieć też tego, żeby poznać Go, doznać mocy Jego zmartwychwstania, doznać tego, życia, które zwycięża, po prostu nauczyć się tego, co jest potrzebne w tym czasie, aby wykorzystywać dobrze czas. *"Aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania, nie jakobym już to osiągnął, albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić, ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem, ale jedno czynię, zapominając o tym, co za mną i zdążając do tego, co przede mną. Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie. Ilu nas tedy jest doskonałych wszyscy tak myślimy, a jeśli o czymś inaczej myślicie i to wam Bóg objawi, tylko trwajmy w tym, co już osiągnęliśmy"*. No, i w sumie, gdybym trafił do tej klasy, w której naucza apostoł Paweł, no to czegoż mógłbym się spodziewać, jak nie tego, że on będzie się troszczył o to, żebym stale rósł, rósł, rósł i wzrastał, żeby ze mnie był pożytek, a więc będzie mnie uczył tego, co on sam zna od Pana Jezusa i będzie mi przekazywał. Trafiłeś, czy trafiłaś do zboru, w którym pracuje się od początku nad tym, aby z tego zboru wychodziło to, co będzie pożytkiem dla ludzi bez względu na to, gdzie oni żyją. Tu się pracuje, żeby ludzie mieli z nas pożytek. Stąd to wychodzenie czy głoszenie, czy nagrywanie, przekazywanie. To jest zbor, który służy. Dlatego Pan się troszczy o nas, bo służymy. Kiedyś pewien człowiek napisał, że mój głos to jest znany bardzo, bardzo daleko dlatego, że dużo rzeczy nagranych było już wiele lat temu i one się rozchodziły i ludzie słuchali, książki czy inne rzeczy. I ludzie mogli słyszeć jeszcze nie było to tak rozszerzone w tym kraju i gdzieś już to rozchodziły się pewne rzeczy. Bóg tak sobie powołał to miejsce, żeby ono służyło innym, żeby On mógł usługiwać nam. Dlatego jest problem jest z tymi, którzy zatrzymali się w rozwoju i tylko myślą o sobie. Oni nie mogą doznać rozwoju, bo trafili do złej klasy. To nie jest klasa życia dla siebie, to jest klasa życia dla innych, zostaw swoje życie, by ono mogło służyć innym. Nie dziw się, że twoje życie ma być spożytkowane, aby inni mieli z ciebie pożytek, bo Jezus mówi: Co uczynisz jednemu z tych najmniejszych, Mnie uczyniłeś, czy Mnie uczyniłaś. A więc co możesz zrobić? W jaki sposób możesz zrobić? Pan daje dary, żeby móc w tym czy w tym usłużyć, a najlepiej jak jedni drugim dobro czynicie, usługujcie dobrem, wychodźcie naprzeciw. Nie robisz tego, rób to, ale coś musisz pożytecznego robić, to nie jest zbor, gdzie część ludzi zakłada ręce, a część tyra, tylko wszyscy mają tu pracować i każdy musi swoją działkę obrobić, żeby

chwasty nie rosły, tu pszenica, tu chwasty, tu pszenica tu chwasty, tak nie może być. A więc pomyśl, co ty możesz robić, żeby inni mieli z ciebie pożytek. Pan da ci mądrość, ale na pewno musisz wiedzieć, jesteś w klasie zużywania życia dla zbawienia innych ludzi. Studiujemy, jak najlepiej to robić.

2 Piotra 2 rozdział i 20 wiersz część 1: *"Jeśli bowiem przez poznanie Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa wyzwolili się od brudów świata"*. Widzicie, przez poznanie Pana Jezusa Chrystusa wyzwolili się od brudów świata, opuścili życie w brudach, życie w złych nastawieniach. I to jest sprawa priorytetowa, jeżeli opuściliśmy ten świat z jego złem, to po to właśnie, żeby żyć dla Chrystusa. Nie dziw się, że musisz, nawet ile nie masz lat. Ja tu powiedziałem jednej osobie: Dlaczego nie pojawiają się kolejne pieśni nauczone. No, i ta osoba się tłumaczyła, że już ma za wiele lat, że już jest trudniej coś zapamiętać. A ja mówię, że tak nie jest, że Pan daje mądrość, daje siłę, żeby człowiek nawet w starszych latach jeszcze służył. A więc normalną rzeczą jest, że nawet w świecie ludzie mówią, że gdy rozum twój pracuje, to on tak szybko nie będzie tracił tego po co służy, tak? Żeby prawidłowo służył, jeżeli używasz go często, to on będzie normalnie pracował. Nawet uczeni gdzieś tam mówią, że my wykorzystujemy mózg w niewielkim procencie. A więc ile być go nie wykorzystywał, to i tak go całego nie wykorzystasz, a więc nigdy nie dojdiesz do końca, że już będziesz bez rozumu, cały czas będziesz miał jeszcze zapas rozumowy, a więc możesz rosnąć, możesz się uczyć kolejnych rzeczy, kolejnych rzeczy, przynieść kolejną rzecz. Prawda, możesz, bo to jest możliwe. Wszystkiego trzeba się nauczyć i tego trzeba się nauczyć i tamtego trzeba się nauczyć. Wiecie, jak mi jest przydatne, że jest ileś stron i ja do wszystkich tych pamiętam hasła, otwieram tą stronę mam, na przykład inne hasło, a do tamtej strony mam inne hasło i teraz muszę cały czas pamiętać, do której strony, które hasło, żeby normalnie wejść, a jeszcze dodatkowo jeszcze inne rzeczy są. A więc używaj swojej głowy, nie bój się, nie wykorzystasz jej całkiem. A gdy będziesz używał, ten umysł będzie pracował i będziesz kolejne rzeczy poznawać, kolejne rzeczy poznawać, kolejne rzeczy poznawać. To jest cenne, to jest ważne. Niech Pan pomoże, bo to, o czym mówimy, poznawanie to musi być ciągle, ciągle bycie w temacie, ciągle bycie w temacie. Przez długie używanie nabywamy władz poznawczych, a więc kiedy wracasz do domu, położysz dzieci spać i wydawałoby się nic tylko się położyć i tyle, bo przecież takie zmęczenie jest czy inne rzeczy. Napisz pieśń. Wiecie, że przy pisaniu pieśni się ożywasz, bo musisz myśleć, napisz pieśń. Dlaczego nie? Na wieczór, kiedy jesteś taki zmęczony, czy zmęczona. To najlepszy moment, bo twój rozum się już tak wyłącza, a twój duch może swobodnie poruszać się i dawać ci jakieś słowa. A potem ją nagraj i prześlij nam wszystkim i zobacz, jaki pożytek ku wspólnemu zbudowaniu. Możemy tyle pięknych rzeczy robić, które Bóg daje, ale żebyśmy to mogli zobaczyć, to potrzebujemy poznać Jezusa, Jezus nie zmarnował ani chwili. Wykorzystaj to, ile jest możliwe, patrz na to, co możesz zrobić dobrego, żeby inni mieli z tego pożytek. To ci tyle otuchy doda, tyle zadowolenia, tyle da ci innych, nowych myśli, że zobaczysz, że te dni zaczynają się wypełniać zupełnie innymi wartościami i wtedy powiesz: Zaprawdę, poznanie prowadzi do zwycięstwa. Pan Jezus powiedział: „Poznanie prawdę, a prawda was wyswobodzi”. Jeżeli Syn was wyswobodzi prawdziwie wolnymi będziecie. Praktykuj to, bądź uczniem, bądź uczennicą, nie bądź tu tylko człowiekiem, który przychodzi jak na mszę, czy nabożeństwo, przychodź tu jak do szkoły, aby pobrać kolejne tematy do zastanawiania się w czasie tego tygodnia, patrzenia w Biblii, modlitwy o to. Tak myślałem, że modlimy się co sobotę, piszemy listę, moglibyśmy w tygodniu tą listę też przejść modląc się. Masz czas, możesz skłonić kolana, możesz po prostu to uruchomić. Szukaj swego miejsca w tym ciele, bo Bóg mówi: „Szukajcie, a Ja się dam wam znaleźć”. Patrz za tym, co dobrego i zobaczysz, jakie pomysły ci zaczną przychodzić całkiem ciekawe i ku wspólnemu zbudowaniu i raptem zobaczysz, że chce ci się do tego zboru, chce ci się być z tymi ludźmi, chce ci się z nimi śpiewać. Już to doznajemy, dużo doznajemy z tego, ale jeszcze myślę, że przed nami jest wielka przestrzeń takiej pięknej swobody, takiej pięknej otwartości, gdzie każdy z nas może cieszyć się po prostu sobą i powiedzieć: Zaprawdę, bracie kochany, siostro, jak dobrze, że Jezus daje nam wieczność, będziemy ze sobą całą wieczność mogli być razem chwalać naszego Ojca w niebie. A to jest wynikiem tego, gdy dwoje przyłoży rękę do tego samego dzieła i Pan w tym da obdarzenie, to będą się cieszyć wspólnie razem widząc

finał, jak to dokonuje się.

Na przykład, ta ostatnia pieśń, którą Bóg dał napisać, właśnie mówię, wieczorem, kiedy już można było powiedzieć: Jestem, byłem zmęczony, przyszło mi, żeby napisać pieśń. A potem Dawid na pewno też nie w południe, Bóg dał mu, żeby nagrał tę pieśń. I chwała Bogu. I ktoś może posłuchać, zastanowić się, przemyśleć sobie. Ale na pewno ja myślałem, zastanawiałem się, myślę, że Dawid też, który nagrywał melodię też się zastanawiał i myślał, więc już dwie osoby brały w tym głębszy udział. Więc kolejne, które mogą posłuchać i na przykład, coś tam do serca przemówi, mogą dołączyć do tego. Pomóż nam, Panie, uratuj nas, daj nam mądrość, co robić, czym się zająć, jak wykorzystać czas. Panie, że gdy wrócisz, żebyś nie znalazł mnie w głupocie jakiegś, żebyś znalazł mnie w dobrym miejscu, że jestem dla ciebie tutaj na tej ziemi. Jeżeli nie umiesz tego, to zawsze każdy może skłonić kolana, pomodlić się o tego brata, o tą siostrę, o to wydarzenie, bo Pan będzie nas sądził, a więc On, żeby widział, że nam zależy na tym, aby ta sprawa posuwała się dalej i dalej, i dalej, żeby te nasze dzieci, które teraz rosną, wiedziały, że w tym zborze nie staczali się ludzie, ale rośli w górę. Amen.